



Środa
1 sierpnia
2012 r.

GŁOS DWUBRZEŻA

Nr
5

BEZPŁATNY MAGAZYN 6. FESTIWALU DWA BRZEGI KAZIMIERZ DOLNY - JANOWIEC N/WISŁĄ



KAZIMIERZ
DOLNY



Marek Koterski. Dzieła Wybrane

Reżyser rozmawia
z publicznością -
str. 3



Electric children

Jakie skutki
ma zderzenie
religii z muzyką
rockową,
bezpiecznego
świata
pod kloszem z tym,
co jest na zewnątrz?
- str. 3



Film wydobyty spod pyłu

Irańskie arcydzieło
na Dwu Brzegach
- str. 6



Paradoks i kuriozum. HOLY MOTORS zawstydza Hollywood

Po premierze
„Holy Motors”
na festiwalu
w Cannes po krótkiej
ciszy, a następnie
kilku gwiazdach,
publiczność wstała
i rozległy się oklaski.
I nie mogły się
skończyć jeszcze
przez długi czas

Holy Motors Leosa Caraxa jest
kuriozalne i cudowne zara-
zem, ambitne i dziwne – na skraju
szaleństwa, bym nawet powiedział”
– pisał Peter Bradshaw z The Gu-

ardian. Krytycy z innych mediów
tylko wtórowali. Variety nazywa
francuski obraz „kompletnym wa-
riactwem”, The Hollywood Repor-
ter - „zupełnym obłędem”. Mie-
szankę Luisa Buñuela i Jean-Luca
Godard dostrzega Indiewire. Para-
doksy mnożą się jednak nie tylko
w recenzjach, ale i w samym filmie.

Carax, niczym twórcy No-
wej Fali, odrzuca wszelką kon-
wencję. Gdy tylko jego droga za-
czyna przypominać jakąś inną,
już znaną publiczności, natych-
miast korzysta z pobliskiego zjaz-
du i kieruje się w nieznane. Brak
tu klasycznej narracji, brak ja-
sno określonych bohaterów. „Holy
Motors” to też druga po „Reality”,
choć nie tak bezpośrednia, próba

podejścia do tematu reality show.
W odróżnieniu od Matteo Garro-
ne, Leos Carax nie opisuje ten ro-
dzaj programu, ale kręci jego przy-
kładowy odcinek. Surrealistyczny
obraz francuskiego reżysera wy-
daje się być – jak to określił Tade-
usz Sobolewski- „kinem realizo-
wany na żywo, jakby bez kamer”.

Ale i to nie koniec awangardy.
Główny bohater filmu - Oscar, wła-
ściwie uosabia całą instytucję kina.
Wcielając się w różne postacie, sta-
nowi metaforę widza, który na
różnych seansach identyfikuje się
z ekranowymi bohaterami. Carax
zabiera głos w sprawie postępującej
digitalizacji życia. Przesłanie jest
bardzo nam bliskie, a jednocześnie
– dość paradoksalnie - wyrażone za
pomocą częstych odwołań do kla-
syki. Nawet tej najodleglejszej, bo
obraz rozpoczyna nagranie pocho-
dzące jeszcze sprzed czasów wynalazku braci Lumière. Kino nieme
dla Francuza wciąż jest nie tylko
aktualne, ale też niedoścignione.

Przed rokiem krytycy śpie-
wali peany lub wieszali koty na
„Drzewie życia” Terrence’a Ma-
licka, dekadę wcześniej podobne
kontrowersje wzbudzał „Tańcząc
w ciemnościach” Larsa von Trie-
ra. „Holy Motors” w swym prze-
kraczaniu barier normalności idzie
jeszcze o krok dalej. Kontrower-
syjne dzieło można pokochać albo
zniechęcić. Nie da się jednak
przejsz obok niego obojętnie.

Dawid Rydzek
Holy Motors
reż. Leos Carax, 115’
godz. 18:30
Kino PGE

Sonda Głosu Dwubrzeża

Wiesława (58 l.) z Poznania:

Do Kazimierza przyjeżdżam od kilku lat, ale prawdę mówiąc festiwal jest dla mnie sprawą boczną. Zawsze z niecierpliwością czekam na uroczne widoki, małe, brukowane uliczki i na atmosferę! Choć będąc tu, oczywiście korzystam też z festiwalowego repertuaru. Jak dotąd największe wrażenie zrobił na mnie film „Baby są jakieś inne” Marka Koterskiego – spotkanie go tutaj byłoby z pewnością niesamowitym przeżyciem.

Katarzyna (43 l.) z Łodzi: Przyjechałam tu dopiero wczoraj, a już jestem oczarowana tym miejscem! Nigdy wcześniej tu nie byłam, do

tej pory słyszałam tylko pochlebne opinie od moich znajomych. Mieli rację! Jestem ogromną miłośniczką kina, więc nastawiam się głównie na filmy. Chociaż muszę przyznać, że czwartkowe spotkanie z Wiesławem Myśliwskim też mnie zainteresowało – „Kamień na kamieniu” to interesująca książka! To fantastyczne, że festiwal ma tak różnorodną ofertę.

Marek (24 l.) z Lublina: Moim zdecydowanym faworytem, jeśli chodzi o filmowy plebiscyt, są „Oburzeni”. Żywo interesuje się historią tego ruchu, a film pozwolił mi nieco ugruntować wiedzę. Do tego bardzo lubię formę, jaką jest

dokument, a tu został dodatkowo wzbogacony o fabułę. Na to czekałam i co ważne- nie rozczarowałam się.

Ola (35 l.), Agnieszka (35 l.) z Radomia: Pewne filmy wyświetlane w tym roku na Dwóch Brzegach już widziałyśmy. To np. „Baby są jakieś inne” i „8 historii, które nie zmieniły świata”. Czekałyśmy jednak na inne- głównie na „Nietykalnych”. Planujemy spędzić tu cały festiwalowy tydzień, więc pogorszenie pogody trochę nas wystraszyło. Jak widać, było to tylko chwilowe ochłodzenie panującej tu gorącej atmosfery, z czego niezmiennie się cieszymy.

Dominik (18 l.) z Sandomierza: Mieszkam całkiem blisko Kazimierza i szczerze mówiąc, przyjeżdżam tu co roku tylko ze względu na obecność gwiazd. Od dziecka zbieram autografy, a to świetna okazja do zdobycia nowych. W tym roku niestety nie udało mi się dotrzeć na spotkanie z Bogusławem Lindą, ale przynajmniej widziałem Roberta Więckiewicza.

Wiola Myszkowska,
Małgorzata Węgrzyn

Jimmy Scott
to śpiewak wybitny.
Dlaczego więc,
z tak wielkim talentem,
w parze idzie
równie ogromne
niedocenie?

Nadszedł czas,
by to zmienić.
Czy przyczyni się
do tego najnowszy
dokument
Yoon- Ha Changa?

Mała sala koncertowa. Dym unoszący się w powietrzu. Scena. Mikrofon. Mężczyzna. Niski. 150 cm wzrostu. Głos. Jego głos. I nie masz zielonego pojęcia, co powiedzieć. To śpiewa Jimmy Scott. „Wznosząc się ponad bluesa” to dokument o jednej z najważniejszych postaci w historii jazzu i popu. Dlatego też dziwi fakt, że został on niemalże zapomniany. Nie wspomina o nim nawet polska encyklopedia jazzu.

Urodził się w 1925 r. Z racji swojego wzrostu natychmiast otrzymał przydomek „Little” – „Mały”, czego nie można powiedzieć o jego głosie. Śpiewa cudownym sopranem. Można odnieść wrażenie, że raz śpiewa dziecko, a raz dojrzała diva operowa. Jest to spowodowane chorobą, którą Jimmy Scott jest dotknięty- syndromem Kallmana. Jednym z jego objawów jest zatrzymanie rozwoju płciowego,



Diva w ciele dojrzałego mężczyzny

w tym także brak procesu mutacji. Pomimo licznych życiowych trudności Jimmy Scott nigdy się nie poddawał, zawsze idąc naprzód.

Jazzman fascynował wielu artystów. Jego wielkim fanem był Ray Charles. Z kolei Lou Reed wykorzystał jego głos na płycie „Magic and Loss”. Śpiewa on tam refren w utworze „Power and glory”. Teraz już kojarzycie tę postać? No to może pamiętacie ostatni odcinek serialu „Miasteczko Twin Peaks”? Kiedy bohater agent Cooper wędruje labiryntem piekła, karzeł wyskakuje i zaczyna tańczyć, w tle słychać piękny, ko-

biecy głos. To właśnie Little Jimmy Scott. Do tej pory ukazały się dwie jego płyty. Część piosenek posłuchać można także na składance wydawnictwa Savoy, z którym współpracował. Wielu nazywa go najwspanialszym głosem w historii jazzu. Obowiązkiem każdego jest zapoznać się z jego twórczością. Jestem przekonany, że nie będzie osoby, która się zawiedzie.

„Wznosząc się ponad bluesa” zabiera nas w muzyczną podróż przez poruszające życie Scottiego. Towarzyszą nam międzynarodowe sławy, takie jak Joe Pesci, Quincy Jones i James Moody, zachwyco-

ne jego zdumiewającym wokalem. Niezwykły film o artystycznej ikonie, człowieku, który nigdy nie stracił nadziei i nie przestał marzyć.

Dawid Świeży
**Wznosząc się
ponad bluesa**

Kino PGE
Godz. 21:00
reż. Yoon- Ha Chang, 2012,
89'

Marek Koterski. Dzieła Wybrane

Dziennikarzom powiedział zdecydowane „nie”. Rozmawiał tylko z naszą publicznością, która - nawet po dwugodzinny spotkaniu - nie chciała wypuścić go z kina

Raz po raz wybuchają serdeczne salwy śmiechu, oklaski brzmią co kilka minut, w odpowiedzi na żarty i anegdoty. Mikrofon nieustannie krąży pomiędzy widownią. Dziękują za filmy, za spotkanie, pytają o wszystko, nawet o marzenia, które prowadzą reżysera przez życie. – Kiedy byłem w trzeciej klasie szkoły podstawowej, można było mieć tylko szesnastokartkowe zeszyty z trzema liniami. Kupiłem sobie stukartkowy zeszyt w twardych okładkach i na pierwszej stronie napisałem „Marek Koterski. Dzieła zebrane”. Chciałem być KIMŚ.

Kiedy ogląda film albo idzie do teatru, czy sam reżyseruje, to zadaje sobie trzy pytania: Czy mi się to ogląda? Czy mnie to obchodzi? Czy chciałbym to obejrzeć drugi raz? Zawsze stara się uzyskać trzy twierdzące odpowiedzi. – Nienawidzę być pouczany z ekranu. Nienawidzę, kiedy ktoś mnie szantazuje wymiarem problemu, serwuje nudę, że po prostu odpada mi dupa, a on zdaje się mówić do mnie: „Oj, bracie. Jeżeli tego nie przeżywasz, jesteś złym człowiekiem”. Bardzo łatwo przekroczyć granicę i stracić gdzieś po drodze prawdę. – Jesteśmy jak krople w beczce wody. A ja staram się pamiętać o tym, że mam jako taką wiedzę tylko o tej kroplicy, którą jestem. Jak tylko pycha zaczyna nieść mnie w stronę mówienia o wszystkich innych kroplach, zaczynam gadać banały. Mówię tylko o tej prawdzie, którą znam. Taka jest zasada. Jeżeli mówi się prawdę i tylko prawdę i daje się z siebie wszystko, to wierzę, że spotyka nas wtedy nagroda. Twór staje się mądrzejszy od jego autora. Uważa, że udany film musi



z wielokrotnością się w umysłach widzów. Musi do nich wracać i zmuszać do myślenia, poruszać. Wielu ludzi pyta go, skąd wie tyle o ich życiu, bo w zaplątanych losach Adasia odnajdują swoje własne problemy. – Po „Dniu świra” podeszły do mnie dwie bizneswomany, takie naprawdę udane kobiety, „trzydziestki” w świetnych garsonkach od, kurczę, Chanel i mówią, że to o nich – śmieje się Koterski.

Pada pytanie o to, jak wyglądało pierwsze spotkanie z Markiem Kondratem, najważniejszym odtwórcą roli Miauczyńskiego. – Występował wtedy w Teatrze Dramatycznym w jego najlepszym, złotym okresie, kiedy dyrektorem był Gustaw Holoubek. Poprosił, żebyśmy się spotkali w przerwie próby. Później nawet napisał gdzieś, że „zjawił się Marek Koterski, facecik o wyglądzie inkasenta z gazowni, nerwowo strzygł wąsikiem i przypatrywał mi się tak jakoś podejrzliwie”. Rzeczywiście, on mnie tam bawił, bo to jest przecież dusza towarzystwa, więc można go słuchać godzinami. A ja nic, tylko mu się przypatrywałem. Dla mnie było tak bezdyskusyjne, że u mnie zagra, że nawet go o to nie zapytałem. I mó-

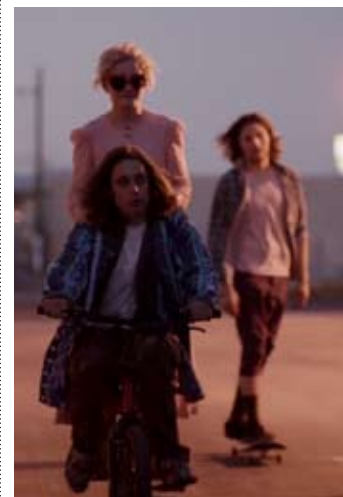
wię: „A papierosy pan może palić?” Wybiłem go tym z anegdoty, którą właśnie opowiadał, ale odpowiedział, że może palić. „A obrączkę może pan zdjąć z palca, czy ona tak na stałe?” On na to, że może zdjąć. „A gdyby pan miał ochotę jeszcze zapytać, to czosnku nie lubię” – dodał trochę poirytowany. Na szczęście to nie najlepsze pierwsze wrażenie „jakie zrobiłem” naprawił scenariusz, który wcześniej mu wysłałem. Mówił, że kiedy go przeczytał, to mu się włosy podniosły na głowie i pomyślał: „Skąd ten facet zna moje życie?” I tym się zaczęło...

Więcej ciekawostek? Niewiele wie (sam Koterski przyznaje, że usłyszał o tym całkiem niedawno), że istnieje rosyjski remake „Dnia świra”. Opowiada również o nauczycielu, tylko jeszcze bardziej wyalienowanym. Jest mniej śmieszny, bardziej gorzki. Ale czemu tu się dziwić? – Nasz barak zawsze był najweselszy w obozie – uśmiecha się bohater retrospektywy spod wąsa. I ma rację.

Natalia Grzeszczyk

Dzieci dwóch światów

Jakie skutki ma zderzenie religii z muzyką rockową, bezpiecznego świata pod kloszem z tym, co jest na zewnątrz? Dowiemy się tego od Rebecci Thomas, reżyserki „Electric Children”



Rachel to ekscentryczna nastolatka wychowywana w konserwatywnej mormońskiej rodzinie. Spędza czas na zabawie z rodzeństwem i czytaniu Biblii. Gdy kończy piętnaście lat, jej życie się zmienia. Wszystko za sprawą zakazanej kasety z rockową muzyką. Dziewczyna zakochuje się w zupełnie nieznanym jej świecie. Na konsekwencje nie trzeba długo czekać. Bohaterka Rebecci Thomas zachodzi w ciążę. Kto jest ojcem? Może to niepokalone poczęcie, może tajemniczy głos wokalisty z dobrze znanej jej kasety? Odpowiedź poznamy już dziś.

Paulina Pacanowska

Electric children

Kino PGE

godz. 16:30

reż. Rebecca Thomas
96'

Dama z Fellinim

Rok temu Maria Kornatowska była drugą, obok Grażyny Torbickiej kobiecą twarzą festiwalu. Rok temu mieliśmy przyjemność przeprowadzić z nią dla „Głosu Dwubrzeża” rozmowę

Pamiętamy te kilkadziesiąt minut bardzo dobrze: ciemnoczerwone, tętniące energią włosy wybitnej krytyczki filmowej dawały obietnicę niezwykłego spotkania. Jako dwaj młodzi dziennikarze byliśmy onieśmieni jej swobodnym, ale też pełnym klasy sposobem bycia. Aby spróbować porozmawiać z Marią Kornatowską na jej poziomie intelektualnym, trzeba było schować głęboko wszystkie

prostackie i nie dość kształtne słowa. Mamy nadzieję, że podołaliśmy.

Usiedliśmy obok Cafe Kocham Kino, w miejscu, w którym zwykle od kamer odpoczywają gwiazdy i zaproszeni goście. Jako czytelnicy „Kina” spotykaliśmy się właściwie z Marią Kornatowską co miesiąc. W swych mistrzowskich felietonach odczytywała na nowo klasykę i zapisywała dowcipne spostrzeżenia. Rozmowę zaczęliśmy od nieszkodliwego (bo zgodnego z prawdą) pochlebstwa, dziękując za przepojone ciepłą nostalgią teksty. „Cieszę się, że się Panom moje felietony podobają...” - usłyszeliśmy w odpowiedzi, okraszanej życzliwym uśmiechem.

Kontakt z autorką fundamentalnej monografii o Fellinim trudno nazwać tylko rozmową, nie była to też zwykła konwersacja. Profesor Kornatowska widziała w drugim człowieku partnera, czerpała wielką radość z wymiany myśli. Temat wywiadu, festiwal Dwa Brze-



gi, dyskretnie ustąpił miejsca szerszym refleksjom o kinie. Zapytana o ulubionych współczesnych reżyserów, bez wahania wskazała dwie pary braci: Dardenne i Coen. W fascynujący sposób opowiadała o amerykańskich widzach, którzy przeżywają seans w bardziej bezpośredni i emocjonalny sposób.

Pod koniec rozmowy rozpoczęła nas zabawą anegdotką o amerykańskim aktorze komediowym: „Czytałam niedawno, jak on

poszedł gdzieś i tam, żeby go przyjęli, mówi: „Ja jestem Cary Grant”. A tam ktoś powiedział: „Każdy chciałby być Cary Grant!” Nie sądzimy, by Maria Kornatowska miała kiedyś podobny problem. Jej prezencji i osobowości nie sposób pomylić z żadną inną.

Sebastian Smoliński
& Dawid Rydzek



Nadchodzi młody front

Uwaga, uwaga.

Kazimierz postawiony w stan pogotowia.

Z najnowszych raportów wynika, że czeka nas zalew... młodzieży!

W wiadomość, że podczas Dwóch Brzegów można spotkać wielu doświadczonych filmowców, to nie nowość. Jak się jednak okazuje, po rynku przechadza się również spora grupa licealistów z 21 Społecznego LO im. Jerzego Grotowskiego z Warszawy. Podczas festiwalu uczestniczą w Warsztatach Filmowych „Dwa Brzezi”, gdzie poszerzają swoją wiedzę z zakresu montowania, kadrowania a także pisania scenariuszy.

Wyjazd na Dwa Brzezi był świetnym pomysłem. Mogę nie tylko pracować przy tworzeniu filmów, ale i je oglądać. Cały czas chodzę również na spotkania z twórcami. Rozmowa jest najważniejsza, dzięki temu dowiadujemy się, jak powstawały obrazy - mówi Bogumił Grochowski, jeden z licealistów. - Tak, to najlepsza okazja, żeby usłyszeć i zobaczyć, jak to wszystko wygląda od środka - podkreśla Julia Sobieraj, jego koleżanka.

A miejsce wybrane na warsztaty? - Kazimierz Dolny jest urokliwym miastem, klimat jest tu niesamowity - twierdzi Miłosz Fabian. - A bulwary nad Wisłą! Idealne miejsce do spacerów i odpoczynku. Nie mamy takich w Warszawie! zachwyca się Bogumił Grochowski. - Tak nam się tu spodobało, że

zaczęliśmy pracować nad scenariuszem do dokumentu o Dwóch Brzegach. W pierwszym punkcie mamy rozmowę z panią Grażyną Torbicką - dodaje. W końcu i tak wszystko sprowadza się do filmu.

W ciągu ostatnich lat wyszło spod naszych skrzydeł sporo wybitnych twórców. Świetnym przykładem jest Jan Komasa. Zdradzę, że debiut miał w tej szkole, widziałem go tylko ja i tutaj zebrani młodzi ludzie. Przydaje się uczniom nie tylko obserwowanie początków innych, czy uczenie się od nich, ale też znajomości. A każdy wie, jak one są ważne - śmieje się Włodzimierz Taboryski, dyrektor Liceum.

Joanna Szmidt

W poszukiwaniu chłodu

W Polsce jest już tak, że ludzie tłoczą się od zawsze. Za Mieszka na niewielkim obszarze tłoczyli się Polanie, Wiślanie, Pomorzanie i Ci ze Śląska. Za Zygmunta z kolei tłoczyli się Chrześcijanie, Prawosławni, Żydzi i Ci, co wierzyli, że był czas, gdy Jezusa w Polsce nie było. Za komuny ludzie tłoczyli się przed pustymi półkami, a jak co roku w wakacje tłoczyli się i tłoczyć będą na Dwóch Brzegach w Kazimierzu Dolnym. I tak jak w mechanice tłok jest nieodłącznym elementem silnika, tak dla wszystkich widzów wraz z tłokiem podnosi się i tak już zbyt wysoka temperatura. I niestety tłok w codziennym życiu nie jest jak ten olej z reklamy. Pierwsze tłoczenie z samego rana nie gwarantuje zdrowia i udanego dnia. Grozi jedynie zwyczajną, ludzką niestrawnością. Jak sami możemy się zorientować Kazimierz Dolny nas nie rozpieszcza. Wręcz, aż się prosi o zacytowanie słów piosenki: „Nie ma, nie ma wody na pustyni. A wielbłądy nie chcą dalej iść. Człochać się już dłużej nie mam siły. Och, jak bardzo, bardzo chce się pić!”. Dlatego też łącząc się w tych jakże ciężkich dla nas chwilach postaramy się udzielić kilku jakże praktycznych rad. Wskazówek, z których można skorzystać, by choć na moment obniżyć tę gorącą atmosferę panującą

wokół namiotów kinowych, przybyłych gości i wszystkiego, co tylko powoduje wrzenie krwi w naszych żyłach.

Woda. Tak, woda. Na jej brak nie powinniśmy zbyt narzekać. Choć w tym wypadku od pomysłu do praktyki daleka droga. Niby mamy plażę w Kazimierzu, niby jest piasek, niby spokojny i wartki nurt rzeki. Jednak jak nam powiedział tutejszy przewodnik, pan Marcin Pisula, Wisła to rzeka zdradliwa i niebezpieczna. Zupełnie jak kobieta. Rzecz ma się podobnie, co do stawu w Kazimierzowie w kierunku Opola. Ładnie, dziko, ale odpowiedzialności nikt za nas nie bierze. Na wieść o przykrych zdarzeniach tylko krew się zagotuje u naszych bliskich. Dlatego też polecamy miejsca, gdzie podejście do człowieka jest serdeczne i ciepłe. Darmowy basen w pensjonacie Walencja, choć przeznaczony głównie dla mieszkańców Kazimierza, otwiera swe progi również dla wycieńczonych turystów. Z kolei ten w pensjonacie Arkadia, choć większy i nowocześniejszy, wyciągnie jednak z naszego portfela kilka złotych. Dla spragnionych przystojaków, bądź zwyczajnie kochających się w saunach proponujemy przejażdżkę autobusem linii 12 i skorzystanie z aqua parku w Puławach. Podobno mają i nawet zjeżdżalnie.

Leniwi (tutaj rzekomo wpisują się mężczyźni) ukojenie znajdą w knajpach, barach, restauracjach i lodziarniach umiejscowionych bliżej bądź dalej samego rynku. Piwo i lody aż się proszą by je wypić. Tak, wypić. Nawet lody w mgnieniu oka stają się ciecżą. Grunt, żeby tylko zbyt mocno nie popłynąć.

Tłok i upał to bardzo zgodne małżeństwo. Zawsze idą ze sobą w parze. Tym gorzej dla nas, że stajemy do walki z góry przegranej. Walki, do której jesteśmy już chyba przyzwyczajeni. Nic w tym dziwnego, skoro w tłoku się rodzimy i w tłoku umieramy. Wystarczy spojrzeć na polskie szpitale i cmentarze. W tłoku także żyjemy i w tłoku się przemieszczamy. Nie bez powodu „Lokomotywa” Tuwima była taka zatłoczona. Wydawać by się mogło, że jedynym w miarę nie zatłoczonym, a już z pewnością wyjątkowo chłodnym miejscem w Kazimierzu jest tutejszy klasztor.

Dawid Świeży

Z cyklu: **kinossące**



PROGRAM WYDARZEŃ ŚRODA 1 SIERPNIA

Kino Allianz:

13.30

Pół Krótka Pół Serio
spotkanie z młodymi twórcami

16.00

spotkanie ze **Studiem Munka**
- Dyrektor Artystyczny
D. Gajewski i twórcy filmów

19.30

Dolce Vita Maria
Kornatowska - wieczór poświęcony Marii Kornatowskiej

Empik

16.00

A. Dziewit-Meller
- spotkanie wokół książki „Disko”

18.00

J. Steczkowska
- promocja płyty „XV”

Allianz Cafe

12.10

L. L. Kantor, reżyser filmu „Tam gdzie rosną porzeczki”

14.10

J. Helander i B. Persson, twórcy filmu „Walc z Miłosem”

Klub Festiwalowy Perła

21.00

Teatr Jednego Aktora
- „Teatralność”
monodram w wykonaniu **M. Nowaka**

Galeria Klimaty, Męcierz

17.00

koncert fortepianowy,
gra **M. Masecki** (wstęp wolny)

**PROGRAM
FILMOWY
ŚRODA
1 SIERPNIA**
Kino PGE

10.00

Ekspresjonizm niemiecki
M JAK MORDERCA

 reż. Fritz Lang 1937, 117' DE
de, pl

12.30

DZIEŃ ŚWIRA

reż. Marek Kotarski 2002, 93'

PL pl, en

14.30

NIECH ŻYJĄ ANTYPODY

reż. Victor Kossakowsky 2011,

 104' DE, AR, NL, CL es, ar, en,
rus, pl

16.30

ELECTRICK CHILDREN

reż. Rebecca Thomas 2012, 96'

USA en, pl

18.30

HOLY MOTORS

reż. Leos Carax 2012, 115' FR,

DE fr, pl

21.00

**WZNOSZĄC SIĘ PONAD
BLUESA**

reż. Yoon-ha Chang, 2012, 89'

DE, USA, RO en, p

Kino Allianz

10.00

BRAT ELVIS

reż. Łukasz Wylężałek 56',

Teatr TV, PL

11.30

**ROMAN POLAŃSKI: MOJE
ŻYCIE** reż. Laurent Bouzereau,

90', DE, UK, IT en, pl

 Z cyklu: **kinossące**


Film wydobyty spod pyłu

Wybiórczy, ukazujący skrzywiony obraz rzeczywistości w Islamskiej Republice Iranu - tak określił „Rozstanie” rząd tego kraju w komentarzu dla mediów tuż po odebraniu przez Asghara Farhadiego Złotego Globu



Rząd irański potraktował Farhadiego ostro – wyświetlanie jego oscarowego filmu „Rozstanie” zostało zakazane. Oficjalnym powodem było wsparcie reżysera dla twórców filmowych, których uznano za przeciwników aktualnego rządu. Rozwiązano również największy w tym kraju związek

filmowców „Dom Kina”, co wywołało falę protestów w środowisku.

Sam reżyser starał się unikać prowokacji. Podkreślał, że celem tego obrazu nie było komentowanie sytuacji w kraju, a jego mowa, wygłoszona po odebraniu Złotego Globu, miała wydźwięk ogólny i neutralny. Nie pozwolił sobie

nawet na uściśnięcie dłoni Madonny, która wręczała mu statuetkę. W islamie taki gest pomiędzy kobietą a mężczyzną przystoi tylko po zawarciu małżeństwa.

Oscarowa rywalizacja w kategorii „Najlepszy film nieanglojęzyczny” pomiędzy obrazami produkcji irańskiej i izraelskiej nie mogła przytrafić się w gorszym czasie. W obliczu napiętej sytuacji pomiędzy dwoma krajami pojawiło się zagrożenie, że sztuka zostanie wciągnięta w polityczną rozgrywkę. Tym razem Farhadi powążył się na komentarz. Po odebraniu statuetki reżyser powiedział: - *W czasie, kiedy w gronie polityków mówi się o wojnie, zastraszaniu i agresji, nazwa ich kraju Iran, jest wymawiana w kontekście swojej wspaniałej kultury. Boga- tej i starożytnej kultury, która została ukryta pod ciężką warstwą politycznego pyłu.* Nagrodę zade- dykował Irańczykom, który akcep- tują wszystkie kultury i cywilizacje.

Następnego dnia w mediach nie mówiono już o irańskiej broni nuklearnej. Mówiono o irańskim filmie. I to z zachwytem.

Wiola Myszkowska

Rozstanie

 Kino Pod Srebrną Gwiazdą,
godz. 21:00

reż. Asghar Farhadi

2011

123'

Elvis, baranica i gwara

Może i na emigracji jest weselej, ładniej i bardziej dostatnie. Ale z pewnością nie ma tam Tatr, wspólnego biesiadowania i jedynego w swoim rodzaju klimatu. I właśnie dlatego się wraca! Nawet zza oceanu



mi. W końcu to rodzina! Tytułowy Elvis od lat mieszka w Ameryce, jednak (co sam podkreśla) został wychowany na górala. Już pierwsza kolacja, suto zakrapiana alkoholem, integruje dwa odmienne światy.

W trwającym niecałą godzinę spektaklu zobaczyć można naprawdę bardzo wiele- zderzenie kultur i skrajnych osobowości, obraz rzeczywistości polskiej i tej

emigracyjnej. Można też wsłuchać się w piękno podhalańskiej gwary, w której w całości została zagrana komedia. Klimatu i humoru dodają mistrzowskie kreacje aktorskie- w postaci głównych bohaterów wcielił się Marek Kondrat i Andrzej Grabowski.

Amerykański Elvis i góralski temperament to naprawdę intrygujące połączenie. Co z tego wynika, będzie można przekonać się już dzisiaj, o godzinie 10:00, w Kinie Allianz.

Małgorzata Węgrzyn

Brat Elvis

Kino Allianz

godz. 10:00

reż. Łukasz Wylężałek,

56',

TeatrTV

Whisky, moja żono

Staram się delectować tym fascynującym smakiem - mówi Głosowi Dwubrzeża o picciu whisky John Henshaw. Po skończeniu zdjęć, aktor - znany z ostatniego filmu Kena Loacha, zaczął darzyć złocisty trunek szacunkiem

Głos Dwubrzeża: Przepraszam, jestem chyba kolejnym dziennikarzem, który nie wziął ze sobą whisky...

John Henshaw: Szkoda, byłoby ciekawiej. Ale możemy się napić później.

Na planie też trzeba było pić dopiero po zdjęciach?

- Zdarzyło się walnąć coś w ukryciu (śmiech). Whisky w filmie oczywiście była grana przez bezalkoholowe napoje. Z prawdziwym trunkiem byłoby zabawniej, ale chyba nieco trudniej wypowiadałoby się też swoje kwestie. Czasem Ken Loach sobie jednak z nas żartował i wśród na przykład dziesięciu kieliszków z sokiem podkładał jeden z prawdziwą whisky. Zaskoczenie gwarantowane.

Po skończeniu prac nad filmem, stał się Pan ekspertem od whisky?

- Początkującym ekspertem, powiedziałbym. Nie mam żadnych szans w pojedynku z takim Charlesem McLeanem, który gra w filmie Rory'ego McAllistera. To światowej klasy specjalista. Spędziłem z nim kiedyś jeden dzień i na koniec dał mi w prezencie pudło z różnymi butelkami. Od tego czasu na pewno wiem więcej o whisky.



Zresztą za każdym razem, jak teraz ją piję, staram się delectować tym fascynującym smakiem.

W „Whisky dla aniołów” pracował Pan z wieloma aktorami bez wykształcenia w tym kierunku. Było trudniej?

- Ken przeprowadza ogromne castingi. Wie, czego od człowieka oczekuje. Naprawdę rzadko się myli - jeśli już zatem powierzy komuś rolę, to jest to właściwa osoba na właściwym miejscu. Część aktorów już u niego kiedyś grała, pojawili się chociażby w „Sweet Sixteen” i „Ae Fond Kiss...”. Dla Gary'ego, który gra Alberta, była to jednak pierwsza rola w życiu. Po skończeniu zdjęć z Kenem, wrócił do swojej normalnej pracy jako... śmieciarz. Może jest w takiej sytuacji nieco trudniej i pochłania to więcej czasu, ale Ken Loach robi to z premedytacją - taka obsada sprawia, że historia zdaje się być bardziej realna.

Jaki jest Ken Loach?

-To wspaniały człowiek. Jest niezwykle pewny siebie, zawsze wie, co robi. Świetnie organizuje przestrzeń wokół siebie, dobiera sobie ekipę - Paul Laverty zrobił z nim

już przecież chyba z dziesięć filmów. I co najważniejsze, w trakcie pracy po prostu zaraża cię swoim profesjonalizmem.

W filmach gra Pan okazjonalnie, znacznie częściej w telewizji. To część ostatniego trendu wzrostu znaczenia seriali?

- W telewizji nie brakuje ciekawych ofert, szczególnie tej brytyjskiej. Bardzo mi się zresztą podobają produkcje Stevena Moffata - na przykład „Sherlock” czy kilka lat wcześniej emitowany „Jekyll”. Seriele zyskują na znaczeniu, stają się lepsze, ale telewizja wciąż jest wypełniona programami typu reality show. Mam serdecznie dość oglądania gotowania obiadów, budowania domów, chudnięcia, tycia i Bóg wie, czego jeszcze.

Ale Pan wie, czego jeszcze - zdarzyło się Panu przecież zagrać Boga.

-No tak, w musicalu „King Cotton”. Nawet śpiewałem!

rozmawiał:
Dawid Rydzek

13.30

PÓŁ KRÓTKO, PÓŁ SERIO
5, 121'

PAPIEROWE PUDEŁKO, LEPIEJ BYĆ NIE MOŻE, EIN Mädchen NAMENS YSSABEAU, TAKI TYP PTACTWA, NUREK, YOM NIFLA, FILM DLA DOROSŁYCH, ŚWIĘTO ZMARŁYCH

16.00

STUDIO MUNK:

JEZIORO, reż. Jacek P. Bławut 28', **RONDO** reż. Artur Kordas 6', **CHOMIK**, reż. Bartek Ignaciuk 30', **DRÓŻNIK**, reż. Piotr Szczepanowicz 11', **GWIZDEK**, reż. Grzegorz Zariczny 16', **ŻYCIE STYLEM DOWOLNYM**, reż. | dir. Adam Palenta 10'

19.30

POKAZ SPECJALNY DOLCE VITA - Tribute to Maria Kornatowska: GINGER I FRED
reż. Federico Fellini, 125', IT, FR, DE it, en, pl

Kino pod Srebrną Gwiazdą

21.00

POMARAŃCZARKA
reż. Marta Szymańska 2011, 5', PL pl, en
ROZSTANIE
reż. | dir. Asghar Farhadi 2011, 123', IR per, en, pl

GOK Janowiec

20.00

KI
reż. Leszek Dawid, 2011, 99', PL pl, en

Z cyklu: **kinossące**

Marcin Masecki solo w Męcmierzu

Artysta okrzyknięty nowym duchem polskiego jazzu, którego twórczość w tej dziedzinie jest zakorzeniona w muzyce klasycznej oraz rozwija się na przekór oczekiwaniom i konserwatyzmowi publiczności sceny jazzowej. Warszawiak, pianista, kompozytor - wystąpi w Męcmierzu, starej

osadzie rybackiej, położonej w pobliżu Kazimierza Dolnego, w której oprócz rdzennych mieszkańców, swoje domy posiadają polscy artyści i intelektualiści. Masecki zagra tam improwizacje, kompozycje autorskie, spontanicznie pojawiające się melodie mniej i bardziej znane, wszystko spięte dość solidną daw-

ką europejskich technik kompozytorskich z przełomu XVIII i XIX wieku oraz przesączone antyromantycznym, wręcz perkusyjnym podejściem do fortepianu z dużą domieszką jazzu.

Początek recitalu o godz 19:00 w Męcmierzu



6. Festiwal Filmu i Sztuki DWA BRZEGI

Kazimierz Dolny - Janowiec n/Wisłą 28 lipca - 5 sierpnia 2012

Głos Dwubrzeża oficjalna gazeta festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Adres redakcji:
DOM ARCHITEKTA "SARP"
Rynek 20
24-120 Kazimierz Dolny
e-mail: redakcja@dwabrzezi.pl

Pierwszy brzeg:
Alicja Myśliwiec

Drugi brzeg:
Rafał Romanowski

Łączenie brzegów:
Radosław Bućko

Fotografowanie brzegów:
Tomasz Stokowski,
Łukasz Łuszczek

Rysowanie brzegów:
Bartosz Rabiej

Skład nurtu: Natalia Grzeszczyk,
Marcin Litwinow, Wiola Myszkowska,
Paulina Pacanowska, Paweł Penarski,
Dawid Rydzek, Sebastian Smoliński,
Joanna Szmidt, Paulina Świątek,
Dawid Świeży, Małgorzata Węgrzyn

Sponsor
Generalny



Polska Grupa
Energetyczna

Sponsorzy



Oficjalny
Hotel
Festiwalu



Oficjalny
Samochód
Festiwalu



Mercedes-Benz
Auto Idea

www.autoidea.mercedes-benz.pl

Partnerzy

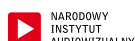


POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



empik.com



ARTTECH CINEMA



Organizatorzy



KAZIMIERZ
DOLNY

**Druk publikacji
jest finansowany
przez Gminę
Kazimierz Dolny**

Oceny filmów z poniedziałku:

Na spotkanie nocy
3,06

Calypso Rose
4,78

Synowie Chmur
4,62

Kraina miodu i krwi
4,14

GŁOS DWUBRZEŻA - jedyny, najlepszy, aktualny dziennik festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą. Każdego festiwalowego dnia redakcja „Głosu Dwubrzeża” poleca Wam najciekawsze filmy i punkty festiwalowego programu, informuje o aktualnych wydarzeniach, rozmawia z interesującymi ludźmi kina. W skład redakcji festiwalowego dziennika wchodzi w tym roku młodzi ludzie m.in z Warszawy, Krakowa, Włodawy, Bochni, Augustowa. Wszystkich nas połączyła miłość do kina oraz do tego wyjątkowego miejsca na filmowej mapie Polski. Czytajcie nas!

Aktualne wydanie „Głosu Dwubrzeża” można ściągnąć pod internetowym adresem:

<http://www.dwabrzezi.pl/glos-dwubrzeza/>

Kim jest Kazimierz?

Komiks rysuje Łucja Grzeszczyk

